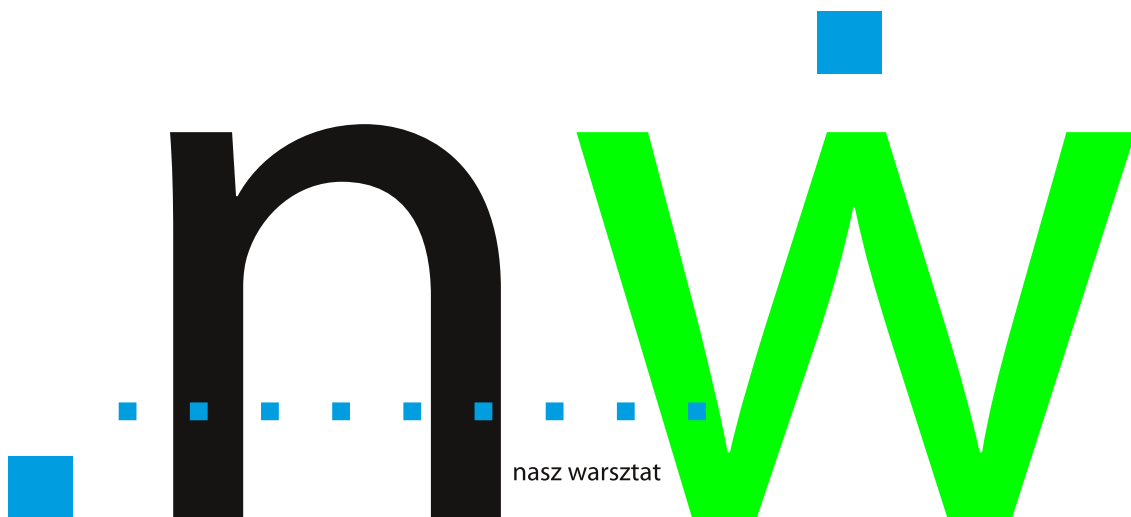




KWARTALNIK
nr 42, 2/2016
kwiecień



Tomasz Skoneczny

6

Opiekunka czy
DPS / z Janiną
Wawrzyniak
rozmawia Tomasz
Skoneczny

18

Nowy budynek
WTZ /Tomasz
Skoneczny

21

Praca w Macu
/Piotr Bożałek

24
/26

Wydarzenia

12

Jaka przyszłość
/Tomasz
Skoneczny

22

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

27 Humor

20

Premiery filmowe
/Tomasz Trębski

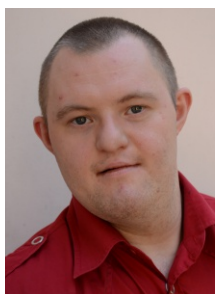
16

Totalna
niemoc/Agnieszka
Skomorow

28

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec

3
nw



Arkadiusz Madej



Tomasz Trębski



Piotr Bożałek



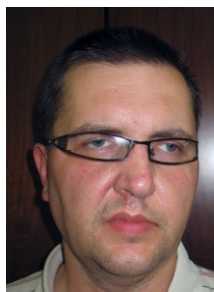
Bożena Lesiak
współpraca



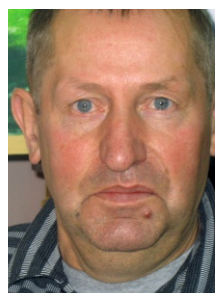
Paweł Majewski



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

z DARIUSZEM FILAKIEM
autorem książki
DZIENNIK PISANY NOSEM
rozmawiała BOŻENA LESIAK

t w a r / d z i e l

Bożena Lesiak: Ukończył pan LO im. K. Miarki w Żorach oraz Wyższe Studium Kultury Religijnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Co było dla pana motorem w nauce?

Dariusz Filak: Chęć rozwijania się. Zawsze chciałem iść do przodu, żyć normalnie. Niestety edukację na szczeblu podstawowym i średnim miałem w sanatoriach oraz w domu, a maturę zdałem po siedmiu latach od ukończenia LO. Studia przypadły już w wolnej Polsce, było łatwiej, choć wykładowcy – przeważnie księża – mieli problem jak do mnie podejść. Ale się udało. Jeździłem na wykłady z koleżankami.

Współpracuje pan jako redaktor z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Żorach. O czym Pan pisze?

Piszę o imprezach kulturalnych w Żorach i przeprowadzam wywiady z różnymi artystami. Kiedyś współpracowałem z lokalnym tygodnikiem „Nowa Gazeta Żorska”, a następnie z „Gazetą Wyborczą” – oddział w Katowicach.

Jest Pan zastępcą przewodniczącego Zarządu Dzielnicy Kleszczówka w Żorach. Kandydował pan na radnego. Jak wyglądały pana spotkania z wyborcami?

Pomagał mi w tym brat żony. Chodziliśmy od domu do domu i rozdawaliśmy ulotki. Mam wózek elektryczny. Wykorzystywałem też mojego bloga, a ostatnio także

facebook. Jestem w Żorach znany, bo uczestniczę czynnie w życiu społeczno-kulturalnym miasta.

Wraz z żoną są państwo pracownikami Biura Informacji o Studiach Wyższych w Żorach. Czy to znaczy, że pana żona ma takie same zainteresowania i poglądy na życie?

Ten projekt upadł. Obecnie żona pracuje w MOPS w Żorach. Tak jak każda para mamy i wspólne zainteresowania i oboje rozwijamy własne. Oboje wydaliśmy książki – ja „Dziennik pisany nosem”, a żona „Nieugięci” – o nas.

Gdzie poznał pan swoją żonę, jaką odgrywa rolę w pana osiągnięciach?

Na stacji PKP. Jechałem odprowadzić koleżankę, by następnie jechać do kina. Staliśmy pod zegarem, a żona zapytała nas o godzinę. Wsiadła do tego samego przedziału, co koleżanka i się mną zainteresowała. Po kilku dniach przyszła z koleżanką do mnie, a po pół roku zamieszkaliśmy razem. Ślub był trzy lata później.

W społeczeństwie tkwi przekonanie, że osoba na wózku musi być nieszczęśliwa, jak pan myśli dlaczego?

Można to rozszerzyć na każdego człowieka, bo każdy ma swoje problemy i niezrealizowane marzenia oraz potrzeby. Nikt nie musi być nieszczęśliwy, to kwestia swego rodzaju wyboru. Cóż, czasem osoby mniej sprawne są same sobie winne, bo narzekają. Trzeba w sytuacji nienormalnej próbować żyć normalnie, być otwartym na innych.

Spełnił pan swoje marzenie z dzieciństwa i został dziennikarzem. Ożenił się pan, pracuje, pisze bloga, wydał książkę. Co teraz?

Hm. Życie nadal się rozwijać. Zobaczymy, co przyniesie życie, a ono ma swoje tajemnice i często nas zaskakuje.



5
nw



z JANINĄ WAWRZYNIAK
dyrektorem Miejskiego Ośrodka
Pomocy Rodzinie
rozmawiał TOMASZ SKONECZNY

o p i e k u n k a / c z y D P S

Jeśli osoba niepełnosprawna jest w stanie funkcjonować w swoim środowisku przy wsparciu opiekunki, to może ubiegać się o uzyskanie pomocy opiekunki środowiskowej. Jeśli stan zdrowia pogorszy się na tyle, że uniemożliwia wykonywanie prostych czynności w codziennym życiu, wtedy ośrodek pomocy społecznej stara się umieścić taką osobę w odpowiednim domu pomocy społecznej. Najlepiej jest, kiedy człowiek świadomie i dobrowolnie podejmuje decyzję o pójściu do DPS-u. Gdy osoba nie wyraża na to zgody, nie widzi zagrożenia dla siebie, czy środowiska, wtedy sprawę o umieszczeniu jej w domu pomocy społecznej rozpatruje sąd. Z takim wnioskiem może zwrócić się do sądu szpital psychiatryczny bądź ośrodek pomocy społecznej.

Tomasz Skoneczny: Czy osoba niepełnosprawna może ubiegać się o uzyskanie pomocy opiekunki środowiskowej? Co należy zrobić, żeby uzyskać taką pomoc z MOPR-u? Komu opiekunka środowiskowa przysługuje za darmo, a komu za odpłatnością i w jakiej wysokości?

Janina Wawrzyniak: Filozofią usług opiekuńczych jest wspierać w codziennym funkcjonowaniu osoby niepełnosprawnej i chorej, w trudnej sytuacji rodzinnej oraz finansowej. Osoba niepełnosprawna ma prawo ubiegać się o przyznanie pomocy opiekunki środowiskowej. W tym celu powinna się skontaktować z ośrodkiem pomocy społecznej w danej gminie, pracownikiem z rejonu czy też wykonać telefon do ośrodka pomocy społecznej. W naszym przypadku jest to Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Skiernewicach. Pracownik socjalny jest tą osobą, która współpracuje w zakresie przyznania usług opiekuńczych z osobą chorą czy niepełnosprawną. Ustawa o pomocy społecznej dopuszcza nieodpłatne świadczenie usług opiekuńczych. Nieodpłatnie świadczymy usługi w sytuacji, kiedy dochód osoby samotnej wynosi poniżej 634 zł na osobę, a w rodzinie 514 zł na osobę. Jeśli dochód jest wyższy, to usługi opiekuńcze są odpłatne. Na terenie miasta Skiernewice jest to bardzo symboliczna odpłatność i wynosi maksymalnie 5 zł za godzinę pracy opiekunki przy dochodzie osoby samotnej 1600 zł. Dla porównania, koszt usługi prywatnej opiekunki wynosi od 15 do 20 zł. Niska kwota usług to ukłon naszego miasta w stronę tych osób, które są w bardzo trudnej sytuacji zdrowotnej oraz finansowej.

Świadczenie usług opiekunki środowiskowej jest wsparciem i dla rodziny i dla danej osoby. Czas pracy opiekunki jest uzależniony od tego, w jakiej sytuacji

J.W.: Kwestia zamieszkania osoby w domu pomocy społecznej jest regulowana ustawą o pomocy społecznej. To nie jest tak, że kierownik ośrodka pomocy społecznej bądź pacjent sobie wymyślają, że chcą mieszkać w miejscowości x. W Polsce jest kilka rodzajów DPS-ów – dla osób w podeszłym wieku,

J.W.: Jeśli mówimy o odpłatności za pobyt w domu pomocy społecznej, to jest to również opisane w ustawie o pomocy społecznej. Ogólna zasada jest taka, że każdy DPS ustala koszt na cały rok. Średni,



miesięczny koszt utrzymania w DPS-ach dla poszczególnych województw ukazuje się w dzienniku urzędowym na przełomie lutego i marca. Obecnie średni koszt pobytu w DPS-ie waha się od 2,800 do 3,500 zł. Osoba umieszczona w DPS-ie płaci 70% własnego dochodu. To jest pierwszy składnik odpłatności, drugi składnik to rodzina, trzeci gmina. Określona przez DPS kwota w całości musi wpłynąć na jego konto. Pracownik socjalny ustala jaki dochód posiada osoba kierowana oraz osoby najbliższe, do których zaliczają się rodzice i rodzeństwo. Na tej podstawie stwierdza, czy osoby najbliższe są w stanie ponosić koszty odpłatności lub jeśli nie ma takich osób, czy zastępczo przejmuje tę odpłatność gmina, z terenu której pochodzi osoba umieszczana w DPS-ie.

M.R.: A jeśli rodzice lub rodzeństwo się nie zgadzają?

J.W.: Osoby najbliższe mają obowiązek udostępnić informację na temat swojej sytuacji materialnej i możliwości ponoszenia odpłatności. Jeśli natomiast odmawiają współpracy, to wtedy można wystąpić do sądu z pozwem o ustalenie alimentów na rzecz osoby umieszczanej w DPS-ie. W rozpoznaniu możliwości finansowych osoby kierowanej do DPS-u brany jest pod uwagę stan majątkowy, to czy osoba ta posiada prawo własności domu, mieszkań lub ziemi. To wszystko jest ustalane w trakcie postępowania pracownika socjalnego do momentu wydania decyzji o odpłatności i skierowaniu do domu pomocy społecznej. Kierownik ośrodka pomocy społecznej, który kieruje osobę do DPS-u jest zobowiązany ustalić wszystkie czynniki, jakie powodują, że gmina ponosi jak najniższą odpłatność za danego pensjonariusza w DPS-ie.

T.S.: Czy można zabrać ze sobą potrzebne rzeczy?

J.W.: Oczywiście, że każdy mieszkaniec ma prawo do sprzętów typu komputer, radio, telefon, pamiątki, jakie istotne dla niego przedmioty. Starsi ludzie zabraliby może swoje zdjęcia, laurkę od wnuków, część ub-

rań, jakieś szczególne pamiątki przywiezione z nad morza i przechowywane przez lata. Jeśli chodzi o zwierzęta domowe w DPS-ie, to oczywiście postarabym się pomóc, żeby pies, czy kot mieszkał razem z pensjonariuszem w DPS-ie. Natomiast znając specyfikę i warunki DPS-ów myślę, że byłoby to sporą uciążliwością, gdyby każdy z mieszkańców miał swojego psa.

T.S.: Jakie osoby będą w DPS-ie w Skierniewicach?

J.W.: Obecnie trwa budowa domu pomocy społecznej w Skierniewicach. To jest dla mnie bardzo dobra wiadomość i jestem szczęśliwa z tego powodu. To będzie dom przeznaczony dla 50-ciu osób w wieku podeszłym oraz przewlekle somatycznie chorych. Będą one mieszkały w jedno, dwu, trzyosobowych pokojach spełniających wszystkie standardy. Spełnia się jedno z moich marzeń zawodowych.

Przy kwalifikowaniu do DPS-u ogromnie znaczenie ma kwestia samodzielności w codziennym funkcjonowaniu. To nie jest tak, że mając 60 lat podejmę decyzję, że ubiegam się o umieszczenie w domu pomocy społecznej, ponieważ jestem zaniedbana towarzysko, mam mało przyjaciół i nikt mnie nie odwiedza. Przed podjęciem decyzji o umieszczeniu w domu pomocy społecznej ustala się, czy dana osoba ma możliwość funkcjonowania samodzielnego bądź przy wsparciu opieki domowej w jej naturalnym środowisku. Dom pomocy społecznej jest przeznaczony dla osób, które nie mogą funkcjonować samodzielnie, lecz wymagają całodobowej pomocy w funkcjonowaniu codziennym, a zatem rehabilitacji, leczenia, itd.

T.S.: Czyli nie jest tak, jak w filmie pt. „Chce się żyć”.

J.W.: Nie oglądałam tego filmu. Natomiast zwróćmy uwagę w naszej rozmowie na to, że człowiek najbardziej na świecie jest przywiązany do swego miejsca. Nie bez powodu mówi się, że starych drzew się nie przesadza. To jest kwestia tradycji i przywiązania do otoczenia, sąsiadów, swego ogródka, swoich sprzętów. To jest istotą naszego funkcjonowania. W naszym kraju jest tak, że chcemy być najdłużej wśród tych bliskich. Scenariusze filmowe są bardzo różne. Można wymyślać ich wiele. Można człowieka zmusić do tego, że umieszcza się go w domu pomocy społecznej. Najlepiej jest wtedy, gdy człowiek sam podejmuje decyzję: Nie daję rady, nie mogę zrobić zakupów, nie mogę wyjść z domu, ponieważ jestem niepełnosprawny, umierają moi znajomi i mało osób mnie odwiedza, nie mogę pójść do lekarza, nie ma kto wykupić leków, nie mogę samodzielnie funk-





9
nw





jonować. To jest bardzo trudna decyzja. W naszej polskiej świadomości to bardzo trudna i bardzo indywidualna decyzja.

T.S.: Czy osoba niepełnosprawna może nie zgodzić się na pójście do DPS-u zaproponowanego przez MOPR ? Co wtedy?

J.W.: Rzadko się zdarza taka sytuacja. Jeśli jest to dom, na przykład dla przewlekle chorych psychicznie i już ustaliliśmy, że osoba musi być umieszczona w takim domu i pojawia się pytanie, czy ma być to dom w miejscowości x lub y, to my nie stoimy na przeszkodzie. Proszę bardzo! Pozostaje wtedy tylko kwestia, czy jest wolne miejsce i czy osoba, która się o nie ubiega, jest w stanie poczekać na wolne miejsce w tym domu, w którym chce być umieszczona. Jest możliwy wybór, tyle że w granicach, o których mówimy.

M.R.: Często ludzie nie mają innego wyboru.

J.W.: Tak nieraz bywa. Są sytuacje, kiedy dzieci czy bliska rodzina, nie są w stanie zmierzyć się z chorobą, czy niepełnosprawnością najbliższych. Obowiązki związane z wykonywaniem pracy zawodowej, wychowywaniem własnych dzieci powodują, że ludzie decydują się na umieszczenie swoich rodziców w domu pomocy społecznej. Zawsze są to trudne decyzje.

T.S.: Co wtedy, kiedy osoba nie zgadza się na umieszczenie w domu pomocy społecznej, a nie może funkcjonować samodzielnie, ponieważ jej życie i zdrowie jest zagrożone? Czy takie sprawy kierowane są do sądu?

J.W.: Są takie sytuacje. Często dotyczą one osób chorych psychicznie, które nie wyrażają zgody na umieszczenie w DPS-ie, nie widzą zagrożenia dla siebie i środowiska. Wtedy sąd rozpatruje sprawę o umieszczenie w domu pomocy

społecznej klienta bez jego zgody, z wniosku na przykład szpitala psychiatrycznego, ordynatora oddziału, bądź ośrodka pomocy społecznej. Sprawę kieruje się do Sądu Rejonowego do Wydziału Rodzinnego i Nieletnich. Podczas procesu osoba taka jest badana przez biegłych psychiatrów, przesłuchiwanie świadków, zbieranie dowodów na to, że ta osoba zagraża własnemu bezpieczeństwu, a jednocześnie nie wyraża świadomej woli na umieszczenie w domu pomocy społecznej. Takie sprawy toczą się również wtedy, gdy budzi wątpliwości to, czy osoba, która ma być umieszczona w domu pomocy społecznej podjęła tę decyzję świadomie. W myśl ustawy człowiek powinien świadomie wyrazić wolę umieszczenia w domu pomocy społecznej. Czasem jest naciskany przez różne osoby. Zatem jeśli jest wątpliwość, czy chce sam z własnej nieprzymuszonej woli być umieszczony

w DPS-ie, wtedy takie sprawy rozpatruje sąd i decyduje o tym, czy taka osoba zostanie umieszczona w domu pomocy społecznej, czy też nie.

T.S.: Jak Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie dowiadyuje się, że osoba niepełnosprawna pozostała sama w domu, gdyż najbliżsi lub opiekunowie już nie żyją?

J.W.: Obojętnie kto może nam zgłosić o sytuacji takiej osoby. Może to być sąsiad, ktoś z otoczenia osoby niepełnosprawnej. Często jest to pracownik socjalny w danym rejonie. Mało prawdopodobne jest to, aby osoba z niepełnosprawnością ruchową nie była znaną pracownikowi socjalnemu. Pracownik może nie odwiedzać takiej osoby, nie świadczyć żadnych usług, ale wie. Nie jest istotne, kto informuje ośrodek. Skierowanie są prawie 50-tysięcznym miastem. Rodzin, które korzystają z opieki społecznej jest wiele. Najczęściej jest tak, że mieszkańcy naszego miasta są po prostu z życzliwości zainteresowani sytuacją swoich sąsiadów. Często otrzymujemy informację o tym, że trzeba kogoś odwiedzić, że coś się dzieje, ktoś wymaga pomocy, także od organizacji pozarządowych.

M.R.: Jaka jest przyszłość DPS-ów, czy będą korzystać z nich coraz więcej ludzi?

J.W.: Demografia wskazuje na to, jakiego typu działania samorządy będą musiały podejmować w najbliższych latach w stosunku do swoich mieszkańców.

Demografia wskazuje na starzenie się społeczeństwa. Żyjemy coraz dłużej. Nie żyjemy w rodzinach wielopokoleniowych. Pracujemy dłużej. Osoby, które wychowują swoje dzieci, wykonują pracę zawodową nie mają możliwości zapewnienia starzejącym się rodzicom opieki w sytuacjach, kiedy stan ich zdrowia się pogarsza, na tyle, że nie są w stanie funkcjonować samodzielnie. W takiej sytuacji muszą być zapewnione warunki życia właśnie w domach pomocy społecznej.

T.S.: Co Pani sądzi o mieszkaniach chronionych? M.R. Czy są alternatywą dla DPS-ów?

J.W.: Mieszkania chronione to nie jest alternatywa dla DPS-ów. DPS-y są przeznaczone dla osób, które wymagają 24-godzinnej opieki. Natomiast mieszkanie chronione przeznaczone jest dla osób posiadających ograniczoną samodzielność, gdzie pod pewnym nadzorem, mogą same funkcjonować. Nie mogą sobie poradzić z jakąś formą działalności, ale ktoś ich wspiera. Usytuowanie w Skierniewicach mieszkań chronionych w kompleksie przewidzianym dla domu pomocy społecznej, warsztatu terapii zajęciowej, hospicjum, wydaje się być bardzo logicznym rozwiązaniem, ponieważ stwarza niejako możliwość nadzoru nad osobą mieszkającą w mieszkaniu chronionym. To nie mają być w mieszkania dla rodzin, tylko dla osoby niepełnosprawnej, która nie radzi sobie w niektórych czynnościach dnia codziennego, przy czym nie wymaga 24-godzinnej opieki. Jakiś rodzaj czynności sprawia jej trudności, musi mieć wsparcie w pewnym zakresie. Jest samodzielna np. odnośnie higieny, spożywania posiłków, ale nie może zrobić zakupów czy innych rzeczy. Bardzo mi się podoba pomysł Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska”, że rodzice razem z samorządem zabiegają

o wybudowanie mieszkań chronionych. Bardzo mi się podobało wyjaśnienie pani Elżbiety Melon, kiedy uzasadniała podczas sesji Rady Miasta, że jedni rodzice dają na studia, samochody, kupują mieszkania dla swoich dzieci i płacą za ich wyposażenie, a oni będą się starali dla swoich dzieci zbudować przy udziale własnym, miasta oraz sponsorów dom dla swoich dzieci, gdzie będą miały wsparcie i nadzór. To jest jedno z rozwiązań, bardzo znaczące, bo wynikające z odpowiedzialności rodziców i ich troski o to, co będzie dalej, i o to, żeby nie doprowadzać do sytuacji dramatycznych, dotyczących ubezwłasnowolnienia i ustanowienia opieki prawnej, lecz decydować w porę o pewnych sytuacjach. Nie jest niestety tak, że jesteśmy potrzebni komuś i dlatego żyjemy tysiąc lat. Odpowiedzialni rodzice podejmują decyzje w sposób odpowiedzialny. Uregulowanie spraw prawnych pomaga potem w życiu, pozwala nie doprowadzać do sytuacji, że wszyscy stoimy pod ścianą.

T.S.: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym prowadzi mieszkania treningowe w całym kraju. Co pani sądzi o takich mieszkaniach?

J.W.: To idea podobna do mieszkań dla wychowanków domów dziecka, którzy wchodzi w dorosłość, stają się samodzielnymi. Terapeuci, psycholodzy, pedagodzy uczą tę młodzież samodzielności w wydatkowaniu pieniędzy, podejmowaniu decyzji. Filozofię mieszkania treningowego realizuje w pewnym sensie Warsztat Terapii Zajęciowej, gdzie wszyscy pracujący z osobą niepełnosprawną starają się maksymalnie przygotować ją do samodzielności. Filozofią warsztatów terapii zajęciowej jest przygotowanie do pracy, ale tak naprawdę u nas jest tak, że staramy się uczestników wspierać w codziennym funkcjonowaniu, w uczeniu i utrwalaniu pewnych czynności, które są niezbędne w życiu. Kwestia zatrudnienia czy w warunkach chronionych, czy warunkach otwartego rynku pracy jest oczywiście ważna, ale dla nas jest również ważne to, aby uczestników przygotować do pewnej samodzielności nie tylko na rynku pracy, ale też w życiu.





jaka prz yszło ść

TOMASZ SKONECZNY

Jaka przyszłość czeka osobę niepełnosprawną, która potrzebuje opieki 24 godziny na dobę, to dla niej wielka niewiadoma, wielki znak zapytania. Wypełniając codzienne obowiązki nie myśli o tym, co będzie dalej.

Wiadomo, że rodzice lub opiekunowie osób niepełnosprawnych wiecznie nie będą żyć. Nie będą też w stanie się nimi zajmować. Co się stanie, kiedy rodziców zabraknie? Jaka przyszłość czeka osoby niepełnosprawne? Odpowiedź na te pytania to jedynie Bóg zna. Czy to znaczy, że nie należy zastanawiać się nad tym problemem i już teraz przygotować miejsce, gdzie niepełnosprawni będą mieli dobre warunki do mieszkania oraz godnego, normalnego życia.

Dobrze gdy osoba niepełnosprawna ma rodzeństwo, które deklaruje, że w razie choroby bądź śmierci rodziców zaopiekuje się nią. Jednak różnie bywa z tą deklaracją. Kiedy rodzeństwo chętnie pomaga rodzicom w opiece nad bratem lub siostrą, niewykluczone, że przejmie tę opiekę, jeśli będzie taka potrzeba, lecz nigdy nie wiadomo, czy będzie w stanie wywiązać się z obietnicy danej rodzicom. Nieznane są wyroki boskie, kogo Bóg powoła do siebie pierwszego, czy rodziców, czy rodzeństwo, a może osoba niepełnosprawna odejdzie pierwsza z tego świata. Tego nie wiemy. Czasami rodzeństwo jest takie jak rodzeństwo Mateusza z filmu pt. „Chce się żyć”. Stawia studia, karierę zawodową i luksusowe życie na pierwszym miejscu, a siostrę bądź brata niepełnosprawnego najchętniej oddałoby do DPS-u, by mieć święty spokój. Mam koleżankę, która znalazła mężczyznę, za którego wyszła za mąż. Po ślubie zamieszkali razem z jej mamą. Po śmierci mamy najpierw przychodziły do niej opiekunki, a teraz dają sobie radę sami. Dlaczego o tym piszę? Ona może liczyć na swojego partnera, na jego opiekę i mieszkać w swoim mieszkaniu.

Kilka lat temu spotkaliśmy z mamą na naszym osiedlu panią Basię, pracownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, która ma nasz region pod opieką. Pani Basia powiedziała do mamy, że pozostało nam zadanie, znalezienia Tomkowi, czyli mnie, miejsca w domu pomocy społecznej po śmierci mamy. Te słowa utkwiły mi głęboko w pamięci. Przeraziły mnie. Postanowiłem



działać w tej sprawie i załatwić sobie na własną rękę miejsce, gdzie będę miał sprzyjające warunki do normalnego funkcjonowania w życiu. Nie chciałbym skończyć w DPS-ie, jak Mateusz z filmu, którego pracownicy DPS-u karmili kaszą manną na leżąco, a dentysta wyrwał mu wszystkie zęby. Nie chciałbym godzinami leżeć w łóżku lub siedzieć bezczynnie na wózku. Chciałbym funkcjonować normalnie tak, jak do tej pory. Czy będzie to możliwe, nie wiem. Nie wiadomo, co MOPR mi załatwi i jakie warunki mi zapewni. Na pewno nikt nie będzie mi szukać idealnego DPS-u, w którym będę miał dobrze. Za dobre warunki trzeba słono płacić, a na to nie stać ani mnie, ani gminy, z której funduszy jest dofinansowywany pobyt w DPS-ie tych osób, które nie są w stanie same pokryć kosztów.

Obawiam się, warunków mieszkaniowych oraz tego jakie zajęcia będą w ciągu dnia. Chciałbym być blisko Skierniewic, zabrać ze sobą mój komputer, żeby mieć kontakt ze znajomymi. Chciałbym móc wychodzić z kimś na spacer lub po zakupy. Mieć możliwość poczytania sobie książki. A w takim DPS-ie, to nie wiadomo jak będzie. Wizja życia w DPS-ie mnie przeraża, chociaż może niepotrzebnie, bo nie wiadomo komu pierwszemu będzie spieszo na tamten świat, czy mnie, czy mojej mamie. Ufam w opatrność Bożą i że Bóg pokieruje tak moim życiem, że będzie mi dobrze tam, gdzie będę w przyszłości. Przecież w Ewangelii według św. Mateusza czytamy: *Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi.* (Mt. 6,25-26)

Pomimo, że św. Mateusz mówi, żeby nie troszczyć się zbyt o swoje życie, to dobrze byłoby jednak pomyśleć i poszukać takiego miejsca w DPS-ie, które będzie mi odpowiadać, bo to ja będę w nim żył. Wiadomo, że sam nie zostanę w domu, gdyż potrzebuję 24-godzinnej opieki. Nie ubiorę się sam ani nie umyję, nie zjem samodzielnie ani się nie napiję. Moja koleżanka Agnieszka zdecydowała się wynająć mieszkanie i zamieszkać w nim sama. Ja nie mam takiej możliwości, choć bardzo chciałbym pozostać do końca życia w moim miejscu zamieszkania, gdzie mieszkam od urodzenia, czyli od 40 lat. Podobno



starych drzew się nie przesadza.

Która dziewczyna chciałaby wyjść za mnie za mąż i opiekować się mną przez 24 godziny na dobę, rezygnując ze swojej kariery zawodowej? To byłoby nawet nieodpowiedzialne z mojej strony. Podobnie jest z moją rodziną lub znajomymi, którzy mają swoje rodziny, pracę, plany i codzienne obowiązki. Kto by chciał z tego wszystkiego zrezygnować, by zająć się tylko mną? Kiedyś moja koleżanka powiedziała, że po śmierci mojej mamy weźmie mnie do siebie i załatwi mi opiekunkę na czas, kiedy ona będzie w pracy. Taka opcja może byłaby dobra, lecz zmieniła się sytuacja, gdyż niedawno ta koleżanka urodziła dziecko i ma obowiązki z nim związane. Mieszkała ona niedaleko domu pomocy społecznej. Myślałem, żeby zamieszkać blisko niej i zorientować się jakie są warunki i atmosfera w tym domu, ale okazało się, że się przeprowadziła. Mógłbym zamieszkać w Warszawie, gdzie jest kilku moich kolegów. Tylko czy wystarczy mi renty na miejsce w dobrym DPS-sie z warunkami odpowiednimi do funkcjonowania?

Nie chciałbym być dla nikogo ciężarem. Nie chciałbym, żeby ktoś z rodziny dopłacał do mojego pobytu w DPS-ie, a nie wiem, czy MOPR zgodzi się na taki DPS, który sam wybiorę. Lecz dobrze byłoby być przygotowanym i już teraz zaklepać sobie miejsce w jakimś dobrym domu pomocy społecznej. Spać spokojnie, nie martwić się zbyt o swoją przyszłość. Szukanie odpowiedniego miejsca dla osoby niepełnosprawnej nie wiąże się z tym, że ona musi już teraz pójść do domu pomocy społecznej. Nie o to chodzi, żeby ją zabrać z rodzinnego domu i umieścić w DPS-ie bądź w innej placówce. Chodzi o to, żeby znaleźć dla niej alternatywę i warunki do dalszego funkcjonowania po śmierci najbliższych. Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” planowało utworzenie hostelu dla osób niepełnosprawnych, które mogłyby w nim zamieszkać w razie choroby, wypadku, śmierci lub innego zdarzenia losowego, powodującego, że rodzic

lub opiekun nie będzie już dłużej mógł opiekować się osobą niepełnosprawną.

Nasi rodzice lub opiekunowie są coraz starsi i słabsi. Za kilka lat nie będą mieli tyle sił, żeby dalej opiekować się swoimi dziećmi. Wielu wśród nas jest jednakami. Co się z nami stanie w razie choroby lub śmierci rodziców bądź opiekunów?

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób

z Upośledzeniem Umysłowym utworzyło nowoczesne, kameralne domy pomocy społecznej, mieszkania chronione, tzw. mieszkania wspomagane oraz mieszkania treningowe. Pensjonariusze, którzy mieszkają w mieszkaniach chronionych wychodzą do pracy lub na zajęcia w placówkach dziennego pobytu, a emeryci przebywają w nich cały czas. Jak piszą na swojej stronie internetowej: Nowy dom ma zapewnić życie w warunkach zbliżonych do rodzinnych, w przyjaznym, otwartym środowisku. Dom prowadzą sami mieszkańcy przy wsparciu instruktorów. Lokatorzy obu płci nie tylko wspólnie dbają o dom i siebie nawzajem – sprzątają, gotują, podają posiłki, robią zakupy – ale także spędzają wolny czas w mieszkaniu i poza nim np.: na wycieczkach plenerowych, wyjściach do kina.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które mieszkają w mieszkaniach treningowych przygotowują się do samodzielnego prowadzenia własnego gospodarstwa domowego. Trening jednej osoby trwa od trzech do siedmiu dni i jest zazwyczaj cyklicznie powtarzany do uzyskania trwałych efektów. W tym samym czasie w jednym mieszkaniu przebywa kilka osób wraz z trenerem, który ćwiczy z lokatorami codzienne czynności, np. planowanie dnia, dbanie o porządek, gotowanie posiłków, zakupy, zarządzanie wydatkami.

Kolejną organizacją, która zajmuje się prowadzeniem wspólnot – rodzinnych domów dla osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz warsztatów pracy i terapii jest fundacja L'ARCHE, działająca w Polsce od 30 lat.

Te instytucje działają na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną, a co z osobami z niepełnosprawnością fizyczną np. z mózgowym porażeniem dziecięcym, które wymagają 24-godzinnej opieki, nie wiadomo. Najprędzej czeka ich dom pomocy społecznej, w którym nie wiadomo jak będzie.



fot. mr

15
nw

■ Czy pracownicy domu pomocy społecznej,
■ tak jak w DPS-ie z czasów PRL-u przed-
■ stawionym w filmie „Chce się żyć”, będą
■ ograniczać się do ubrania pensjonariusza,
■ nakarmienia, przewinięcia, wykąpania. Nie
■ wiem jak jest w takich placówkach. Mam
■ nadzieję, że pensjonariusze DPS-ów mają
■ zajęcia terapeutyczne, różne kółka teatral-
■ ne, plastyczne, muzyczne. Tak naprawdę od
■ pracowników zależy jaka będzie atmosfera
■ oraz warunki do funkcjonowania w DPS-ie.

Mam nadzieję, że nieprędko będę musiał doświadczyć tej przykrej zmiany, jaką, jak mi się wydaje, będzie zamieszkanie w domu pomocy społecznej. Mam nadzieję, że moja mama będzie długo żyła, że będzie w stanie opiekować się mną jeszcze przez kilkanaście lat, że będziemy szczęśliwie żyli przez te lata w naszym mieszkaniu i funkcjonowali tak, jak do tej pory. Później niech dzieje się wola Boża. Przecież Bóg wie, co jest mi potrzebne w życiu i zapewne nie da mi umrzeć z głodu. Wszystko w ręku Boga, a jaka przyszłość mnie czeka to się okaże. Trzeba tylko mieć nadzieję, że nie stanie się to szybko, ale muszę być przygotowany na to już teraz i zorientować się gdzie mógłbym w przyszłości mieszkać do końca mego życia.

AGNIESZKA
SKOMOROW

Siedzę przed kompem i płaczę jak dziecko.
Blokada w głowie, blokada w ciele i totalna
niemoc. A czas płynie do przodu, niestety.
Nie wiem, czy uda mi się dokończyć ten
artykuł, jeśli tak, to może być niedoskonały,
jeśli nie – to przepraszam...

totalna niemoc

Walka ze sobą...

Gdy odbierałam nagrodę za II miejsce w konkursie Dziennikarz Roku 2015 to w przemówieniu, które napisałam wręcz na kolanie, obiecałam sobie, że się postaram, aby w tym roku napisać jak najwięcej dobrych i ciekawych artykułów. Przyznaję, że miałam wielkie plany, bo chciałam poruszyć fajne tematy dotyczące po prostu życia. I po raz kolejny przekonałam się, że plany planami, a życie i tak pisze swoją opowieść. Początek roku nie był dla mnie zbyt łaskawy, delikatnie mówiąc, moja kondycja fizyczna jak i psychiczna bardzo poleciała w dół. Nie miałam siły wstać z łóżka, zasypiałam na zajęcia w WTZ i męczyły mnie silne bóle głowy, a jakby tego było mało, to jeszcze przyplątał mi się ból prawej ręki. Przyznaję, że zawsze mnie coś bolało i dokuczało, ale mimo wszystko potrafiłam usiąść i napisać artykuł na kilka stron, jednak tym razem moja niemoc była silniejsza ode mnie. – No rusz ten tyłek i napisz coś! – mówiłam sama do siebie, a za 5 minut było – Położę się i odpocznę. I tak mijały dni, tygodnie i miesiące. Gdy już udawało mi się usiąść i próbowałam wydebić z mojej szanownej głowy kilka zdań, to momentalnie wszystkie myśli uciekały i gdzieś się chowały i do tego ręka po jakimś czasie zaczynała drętwieć, a palce odmawiały posłuszeństwa. I jak tu, kurde babka, coś napisać... Tyle miałam fajnych pomysłów do tego numeru, bo chciałam napisać na temat przyjaźni i jej granic oraz przeprowadzić wywiad i wszystko diabli wzięli. Zawsze byłam ambitna i uparta może dlatego ta cała sytuacja bardzo mnie dobiła, bo nie jestem przyzwyczajona do tego, że mogę po prostu nie dać rady.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrozumieć...

Gdy zauważyłam, że nie daję rady nic napisać, to zaczęłam informować zarówno moją panią instruktor jak i panią Marzenę. Od tamtej pory miałam przerąbane, bo w jaki sposób wytłumaczyć komuś swoją niemoc jak samemu nie można znaleźć przyczyny.

– Aga, o co chodzi dlaczego nie dajesz rady nic napisać? – pyta pani Marzena. – Naprawdę nie wiem, ręka mnie boli, poza tym coś się zablokowało w głowie. – odpowiedziałam. – A możesz mi to inaczej wytłumaczyć. – prosi mnie pani Marzena. – Kurde mol, jak mam jej to wytłumaczyć, jak sama nie wiem, o co chodzi! – pomyślałam. I znowu próbuję jej wytłumaczyć, a przy okazji sobie też. Z kolei w pracowni pani instruktor na różne strony i boki próbowała mnie zmotywować, żebym jednak coś napisała. – Agnieszko, przecież możesz mi dyktować, co chcesz napisać, a ja to przepiszę. – mówi do mnie pani Monika. – Przecież to będzie dwa razy więcej roboty i nerwów. – pomyślałam. Jak zacząłabym jej dyktować, to po dwóch zdaniach byłoby: – Co mówisz? Jeszcze raz powiedz! – poza tym mam zasadę, że pierwszy tekst, który piszę, to piszę sama, żeby na spokojnie zebrać myśli i przelać je na papier. Dlatego nie skorzystałam z tego rodzaju pomocy, ale jestem bardzo wdzięczna za to, że pani instruktor chciała mi pomóc. Chyba najgorszym momentem w tej sytuacji było jak usłyszałam słowa – Cały czas tylko ja, ja i ja, a nie pomyślisz o zespole, który zostawiasz na lodzie! Gdy usłyszałam te słowa, to jednocześnie się we mnie zagotowało i coś pękło. Przez krótką chwilę chciałam, żeby osoba, która powiedziała te słowa znalazła się na moim miejscu i poczuła to co ja, czyli wściekłość na samą siebie, ból ręki, który uniemożliwia wykonywanie wielu czynności, ale przede wszystkim świadomość, że się zawodzi wiele osób, które na nas liczą, a w szczególności siebie. Jeśli chodzi o pisanie to miałam, mam i będę miała wielkie poczucie odpowiedzialności, bo wiem, że to co piszę jest odbierane pozytywnie, i że nasi czytelnicy czekają na moje artykuły. A najlepszy moment jest teraz, gdy mimo wszystko udaje mi się coś napisać. Może to nie jest ani długi, ani optymistyczny artykuł, ale ważne, że się przełamalam i coś z siebie wydębiłam. Ktoś mi kiedyś powiedział, że nie można ciągle pokazywać swojej mocnej i dobrej strony, czasami trzeba pokazać tę słabą stronę. Po co? Żeby ludzie zobaczyli nasze zalety i wady, a wtedy my możemy zobaczyć, kto nas tak naprawdę docenia.



fot. mr



nowy budynek w t z

TOMASZ SKONECZNY

Przy domu pomocy społecznej na ul. Nowobielańskiej powstanie nowy budynek służący rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Inwestycja znalazła się w budżecie Miasta Skierniewice na 2016 rok, który radni przyjęli 28 stycznia. Urząd Miasta Skierniewice chce zrealizować inwestycję do 30 listopada br.

W nowym budynku ma się mieścić m.in. Warsztat Terapii Zajęciowej, który obecnie wynajmuje pomieszczenia od Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Gdyby znalazł się ewentualny nabywca części Instytutu Ogrodnictwa, na której znajduje się budynek, w którym działa WTZ, to prawdopodobnie Instytut wypowie warsztatowi umowę najmu lokalu. Tego obawia się zarówno zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, jak i kierownik WTZ, którzy od kilku lat

zabiegali o nowe lokum dla warsztatu terapii zajęciowej. Na warsztatowym spotkaniu wigilijskim, które odbyło się 17 grudnia w siedzibie Klubu Seniora Ustronie, Prezydent Krzysztof Jażdżyk powiedział, iż ma nadzieję, że następną wigilię uczestnicy i ich rodzice oraz pracownicy Warsztatu Terapii Zajęciowej będą obchodzili w nowo wybudowanym budynku. W warsztacie długo oczekiwano na taką wiadomość. W dniu 26 stycznia br. w warsztacie terapii zajęciowej odbyło się posiedzenie komisji d/s Samorządu, Zdrowia, Pomocy Społecznej oraz Ładu i Porządku Publicznego Rady Miasta Skierniewice, na którym członkowie komisji zapoznali się z działalnością i warunkami funkcjonowania skierniewickiego WTZ. Radni zwiedzili pracownię, po których oprowadziły ich kierownik warsztatu Urszula Woźniak wspólnie z przewodniczącą zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, Bogumiłą Krakowiak.

Można było przysłuchiwać się obradom komisji, z czego skorzystali zainteresowani uczestnicy i pracownicy skierniewickiego WTZ. Kierownik warsztatu Urszula Woźniak odpowiadała na pytania radnych, dotyczące działalności i sposobów finansowania placówki.

Dwa dni później, 28 stycznia odbyła się XX sesja Rady Miasta Skierniewice, na której radni podjęli uchwałę w sprawie zmian w budżecie Miasta Skierniewice na 2016 rok. Uchwała w sprawie zmian w budżecie Miasta Skierniewice na 2016 rok została przyjęta 18 głosami za, przy 3 osobach wstrzymujących się od głosu. To znaczy, że nowy budynek, w którym mieściłby się WTZ, znalazł się na liście inwestycji Urzędu Miasta Skierniewice na bieżący rok.

Wiceprezydent Eugeniusz Góraj poinformował radnych, że dokumentacja projektowa i pozwolenie na budowę powinny być wykonane do 30 marca, a budynek dla WTZ wraz z budynkiem DPS-u – do 30 listopada bieżącego roku.

TOMASZ TRĘBSKI

Serdecznie polecam
obejrzenie wybranych
filmów.

premiery filmów



Historia Roja

Czas trwania filmu: 2 godz. 30 min

Reżyser: Jerzy Zalewski

Scenariusz: Wacław Holewiński, Jerzy Zalewski

Gatunek: wojenny

Produkcja: Polska

Premiera: 4 marzec 2016 Polska, 29 lutego 2016 świat

Obsada: Krzysztof Zalewski-Brejdygant, Tomasz Dedek, Robert Moskwa, Jacek Kawalec, Klaudia Halejcio, Piotr Nowak, Karolina Kominek



Zjawy

Czas trwania filmu: 2 godz. 36 min

Reżyseria: Aleksander Gonzalez Inarritu

Scenariusz: Aleksander Gonzalez Inarritu

Gatunek: dramat przygodowy

Produkcja: USA

Premiera: 29 stycznia 2016 Polska,

16 grudnia 2015 świat

Obsada: Leonardo di Caprio, Tom Hardy, Pul, Anderson Grace Dove

Nagrody: 12 nominacji do Oscara, 3 Złote Globy, 5 nagród BAFTA



Pitbull. Nowe porządki

Czas trwania filmu: 2 godz 13 min

Reżyseria: Patryk Vega

Scenariusz: Patryk Vega

Gatunek: dramat sensacyjny

Produkcja: Polska

Premiera: 22 stycznia 2016 Polska,

22 stycznia 2016 świat

Obsada: Bogusław Linda, Andrzej Grabowski, Paweł Królikowski, Agnieszka Dygant, Maja Ostaszewska, Krzysztof Czecht



Most szpiegów

Czas trwania filmu: 2 godz 21 min

Reżyseria: Steven Spielberg

Scenariusz: Matt Charman, Ethan Coen, Joel Coen

Gatunek: dramat thriller

Produkcja: USA

Premiera 27 listopada 2015, 4 października 2015 świat

Obsada: filmu Tom Hanks, Amy Ryan, Eve Hewson, Henny Russell, Mark Rylance

Nagrody: 6 nominacji do Oscara



Planeta singli

Czas trwania filmu: 2 godz 16 min

Reżyseria: Mitja Okorn

Scenariusz: Sam Akina, Jules Jones, Mitja Okorn, Łukasz Świątowiec, Michał Chaciński

Gatunek: komedia romantyczna

Produkcja: Polska

Premiera 5 lutego 2016, 25 stycznia 2016 świat

Obsada: Maciej Stuhr, Agnieszka Wiedłocha, Tomasz Karolak, Katarzyna Bujakiewicz, Wojciech Łozowski, Weronika Książkiewicz

PIOTR BOŻĄLEK

p r a
c a
m a c u

W restauracji McDonald's pracowałem od lutego do września 2015 r. Praca była bardzo ciężka.

Do moich zadań należało sprzątanie np. czyszczenie tacek, ścieranie stolików ścierką i płynem, zmiatanie patrolówką, mycie podłóg w łazienkach i na sali, czyszczenie luster w łazienkach, sprzątanie szatni. Sprzątałem też teren w pobliżu restauracji.

Najbardziej lubiłem smażyć frytki. Trzeba było robić to bardzo szybko, żeby klienci długo nie czekali na posiłek. Bardzo lubiłem jeść te frytki w czasie przerwy na odpoczynek. Przerwy te trwały od 15 do 30 minut. Napoje miałem za darmo. Fast foody jadłem rzadko. Za jedzenie trzeba było płacić, ale ja miałem zniżkę. Na początku pracowałem na 1/2 etatu, czyli 4-5 godzin. Później pracowałem tylko na 1/8 etatu – 2 lub 3 godziny. Do pracy najczęściej jeździłem autobusem i z pracy też wracałem autobusem. Zdarzało się, że po pracy tata przyjeżdżał po mnie samochodem. Bardzo lubiłem wracać do domu. Dom mam na Rawce więc daleko od miejsca pracy. W McDonald's pracował ze mną kolega z WTZ. Ma na imię Paweł. Lubię go, bo jest fajny. Pomagaliśmy sobie.

Co miesiąc za pracę dostawałem wypłatę. Na początku więcej, bo więcej pracowałem, a później mniej. Najpierw zarabiałem 600 zł, a potem 200 zł. Żeby tam pracować musiałem przejść różne badania lekarskie. Cieszę się, że wróciłem do Warsztatu. Wolę zajęcia w WTZ od tej ciężkiej pracy, ale mam nadzieję, że znajdę jakąś przyjemniejszą pracę. W Macu była mordęga, ale wiele się tam nauczyłem. Kilka lat temu byłem

na praktykach w bibliotece i na poczcie. W bibliotece układałem książki na półkach i pracowałem przy komputerze. Na poczcie też pracowałem przy komputerze. Była to praca łatwiejsza i przyjemniejsza. Podobała mi się. Chciałbym jeszcze gdzieś pracować albo chodzić na praktyki. Przydałyby mi się pieniądze na różne wydatki.

BOŻENA LESIAK

Drogi Czytelniku,
Dzisiaj opowiem Ci historie o kobietach,
które zmagają się z tradycjami kulturowymi,
obrzędami i przemocą w swoim kraju.



p ó
ł k i
p e ł
n e /
k s i
ą ż
e k

KIEDY TATA POWRACA Toni Maguire

Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., Warszawa 2013

Książka jest autobiografią, w której autorka opisuje swoje traumatyczne dzieciństwo. Opowiada jak w wieku 6 lat po raz pierwszy była molestowana przez ojca. Mając 14 lat zachodzi w ciążę z ojcem, który po rozprawie sądowej trafia do więzienia. Rok później Antoinette próbuje popełnić samobójstwo. Połyka tabletki i podcina sobie żyły. Wszyscy ją potępiają. Antoinette wraz z matką przeprowadza się do nowego domu, wierzy, że tu uda się jej zapomnieć. Na nowo próbuje wybaczyć matce jej bierność, wierzy, że mogą być szczęśliwe. Uzależnia się od alkoholu, który pomaga jej rozluźnić się i zapomnieć o strachu. W wakacje wyjeżdża do Walii, żeby pracować jako kelnerka i zarobić na naukę w wymarzonej college'u dla sekretarek. Między Antoinette i matką nawiązuje się serdeczna więź. Budzi się w niej nadzieja i spokój. Niestety po 2 latach wraca z więzienia ojciec. Matka postanawia, że będzie z nimi mieszkał. Czytelniku, jeśli jesteś ciekawy jak sobie poradzi bohaterka sięgnij po tę książkę.

CHŁOPCZYCE Z KABULU

Jenny Nordberg

Wydawnictwo „Czarne”, Wołowiec 2015



KWIAT PUSTYNI Waris Dirie, Cathleen Miller

Wydawnictwo „Świat Książki”, Warszawa 2000

Książka opowiada historię życia modelki Waris Dirie (Kwiat Pustyni) pochodzącej z wielodzietnej rodziny pasterzy z Somalii. Modelka opisuje jak będąc małą dziewczynką została poddana plemiennej tradycji obrzezania dziewczynek. Mając 13 lat ucieka z domu po tym jak rodzice postanawiają wydać ją za mąż. Podążając przez pustynię dociera do kuzynów mieszkających w Mogadiszu. Kuzynostwo pomaga jej wyjechać do Londynu. W Londynie pracując w barze zostaje zauważona przez sławnego fotografa. Ciężko pracuje, by zostać prawdziwą modelką. Po latach Waris podejmuje decyzję ujawnienia, że w Afryce panuje rytuał okaleczania dziewczynek, któremu została poddana. Stawia sobie za cel walkę z tym obyczajem. Książkę polecam kobietom. To o nich i dla nich.

Książka ta to opowieść o życiu kobiet i dzieci w Afganistanie. Azita, wykształcona córka profesora Uniwersytetu Kabulskiego, łamie stereotypy afgańskiej kobiety zamkniętej we własnym domu, utrzymującej ograniczone kontakty ze społeczeństwem, często niepiśmiennej i pozostającej pod wpływem męża. Azita zostaje parlamentarzystką. Kobieta otrzymuje telefony z groźbami śmierci za to, że ma śmiałość zasiadać w parlamencie. Jest matką 4 córek; ponieważ posiadanie syna jest niezbędne do uzyskania statusu i dobrej opinii społecznej, wraz z mężem zwracają się do najmłodszej córki, czy chciałaby wyglądać jak chłopiec i mieć przywileje przynależne chłopcom. Po ostrzyżeniu na języka i ubraniu w męski strój Manusz staje się chłopcem o imieniu Mehran. Choć wszyscy wiedzą, że Mehran to dziewczynka, uważają, że lepszy syn udawany, niż żaden.

Carl, Brytyjka mieszkająca w Kabulu, opowiada o wiosce, w której spotkała mężczyznę nazywanego wujaszkiem. Okazało się, że tak naprawdę to dorosła kobieta w męskim ubraniu. Urodziła się jako 7 córka w rodzinie, gdzie nie było syna. Po urodzeniu wioskowy mułła przemianował ją na syna. Podniosło to status rodziny.

Doktor Fariba odbierająca porody w klinice położniczej opowiada o kobietach, które starają się urodzić syna. Przytacza historie 40-latki, matki 10 córek, która ciągle ma nadzieję, że urodzi syna. Bierze to górę nad troską o jej własne życie.

Autorka opisuje losy wielu dziewczynek zmuszanych udawać chłopców. Są one nazywane „bacza pusz” (ubrana jak chłopiec). Dziewczynki takie muszą ciężko pracować, aby dostarczyć dochód rodzinie. Po dojściu do wieku dojrzewania dziewczynki przestają udawać chłopca. Ich obowiązkiem jest wyjść za mąż i urodzić syna.

W Afganistanie nie uznaje się pojęcia praw dziecka. Jeśli rodzice chcą, by córka wyglądała jak chłopiec, to mają do tego prawo. Życie dzieci jest z góry zaplanowane. Azita również była „bacza pusz”. Gdy była w wieku dojrzewania rodzice zmusili ją, by wyszła za mąż za swojego kuzyna, rolnika analfabetę. Musiała nosić burkę i wychodzić z domu tylko w towarzystwie mężczyzny.

Z ankiet ONZ i organizacji obrony praw człowieka wynika, że 9 na 10 Afganek doświadcza przemocy domowej.



fot. Agnieszka Skomorow

Pisanki i baranki

WTZ w Skierniewicach został zaproszony do udziału w Jarmarku Wielkanocnym 17-24 marca.

Każda pracownia WTZ przygotowała wielkanocne wyroby na Jarmark Skierniewicki. Warsztat dostał do swojej dyspozycji jeden ze straganów na skierniewickim rynku. Wśród naszych cudów znalazły się między innymi duże i małe pisanki ceramiczne, drewniane zające i baranki, filcowe kurczaki, torby z nadrukiem, haftowane jajka, malowane i oklejane styropianowe jajka. Oprócz tego drzewka wiosenne i kartki świąteczne, kwiatki, kurki, zajaczki i owieczki z masy solnej. Mamy nadzieję, że dzięki sprzedanym wyrobom zbierzemy pieniądze, dzięki którym będziemy mogli realizować plany wycieczkowe.

Agnieszka Skomorow

Dzień Mężczyzny

W czwartek, 10 marca był Dzień Mężczyzny i panie w warsztacie zrobiły nam mężczyznom fajną niespodziankę. Przygotowały kielbaski z piekarnika. Każdy mężczyzna dostał też czekoladowego cukierka. Czwartkowy dzień upłynął nam w miłej atmosferze.

Krzysztof Skowroński

Dzień Kobiet

Dnia 8 marca w warsztacie obchodzono Dzień Kobiet.

Z tej okazji męska część, warsztatu, pod okiem instruktora pracowni komputerowej i kierowcy, zorganizowała słodki poczęstunek. Były ciasta, kawa, herbata. Wszystkie kobiety dostały również, po róży. Spotkanie pań przy herbatce i kawie, upłynęło w miłej atmosferze.

Krzysztof Skowroński

Drakula i solanki

W czwartek 3 marca w WTZ w Skierniewicach odbyła się prelekcja podróżnika Andrzeja Paślowskiego.

Opowiadał on o urokach Rumunii, m.in. o hrabi Drakuli, który, jak głosi legenda, stał się wampirem. Obejrzeliśmy na slajdach piękne zamki i pejzaże. Ciekawym zjawiskiem są solne góry, rzeki solanki oraz błotne wulkany. Zobaczyliśmy starożytną kopalnię złota. Swoją podróż po Rumunii Andrzej Paślowski odbył popularną rumuńską Dacją.

Krzysztof Skowroński



fot. Monika Piwowarow

testowanie auto- busu

Miejski Zakład Komunikacji w Skierniewicach testował od 22 do 26 lutego, niskopodłogowy autobus Solaris Urbino 12.

Jest to autobus najnowszej generacji firmy Solaris spod Poznania, przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych. Posiada funkcję obniżania nadwozia tzw. przyklęku oraz otwieraną rampę najazdową, umożliwiającą swobodne wjechanie osobom niepełnosprawnym poruszającym się na wózkach inwalidzkich do wnętrza pojazdu. W środku wydzielone są miejsca dla wózków inwalidzkich i dziecięcych. W autobusie są przyciski z alfabetem Braille'a dla niewidomych pasażerów. Autobus ma antypoślizgową posadzkę i sygnały dźwiękowe. Posiada kamery, biletomaty oraz system elektronicznej informacji pasażerskiej z trasą. Wnętrze pojazdu jest oświetlane ledowymi lampami.

Autobus był testowany w ruchu ulicznym. Spółka MZK planuje wymianę starego taboru na nowy. W najbliższych latach zamierza ubiegać się o pozyskanie funduszy zewnętrznych na zakup nowoczesnych autobusów. W ramach testowania 12-metrowego autobusu Miejski Zakład Komunikacji zafundował 24 lutego przejażdżkę po mieście uczestnikom i pracownikom warsztatu terapii zajęciowej, którzy później poproszeni zostali o wypełnienie ankiety dotyczącej warunków podróżowania.

Tomasz Skoneczny

wystawy w mieście

W czwartek 18 lutego grupa uczestników WTZ była na kilku wystawach.

Najpierw byliśmy w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości, gdzie oglądaliśmy piękne i ciekawe obrazy artysty Mariana Grochowskiego. Przedstawiają one krajobrazy ze Skierniewic i okolic. Ten skierniewicki malarz maluje pejzaże. Tworzy akwarele, oleje, gwasze. W RATP oglądaliśmy również wystawę pt. „Chłopi” prezentującą 160 wydań powieści Władysława Stanisława Reymonta, który dostał za nią Nagrodę Nobla w 1924 r. Książki pochodzą z bogatej kolekcji Zbigniewa Stania. Na wystawie są tłumaczenia „Chłopów” w językach niemieckim, angielskim, węgierskim, chińskim, hiszpańskim, francuskim, szwedzkim, chorwackim i hebrajskim. Można zobaczyć też fragmenty powieści „Chłopi” drukowane w „Tygodniku ilustrowanym”. Byliśmy także w Izbie Historii Skierniewic, w której można zobaczyć wystawę obrazów Franciszka Maśluszcza. To bardzo ładne i ciekawe obrazy. Franciszek Maśluszcza jest malarzem i grafikiem. Ukończył ASP w Warszawie. Artysta maluje przepiękne obrazy. Uprawia znakomity rysunek konturowy. Maluje pastelami i farbami. Byliśmy także na wystawie „8.ART.PARK” w Biurze Wystaw Artystycznych w Skierniewicach. W tym miejscu jest wystawa zbiorowa prac twórców ze Skierniewic. Można tam zobaczyć obrazy i rzeźby.

Piotr Bożałek

zabawa w Głuchowie

WTZ w Skierniewicach dostał zaproszenie od Koła Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Sprawni Inaczej w Głuchowie na 3 lutego na zabawę karnawałową do sali OSP w Głuchowie.

Po powitaniu gości i podziękowaniu sponsorom rozpoczęła się zabawa. Na sali bawiły się warsztaty terapii zajęciowej z Rawy Mazowieckiej i ze Skierniewic oraz członkowie głuchowskiego koła SON SI. Wśród zaproszonych gości był wójt Głuchowa. Zabawę prowadził Darek Machowski. Był pyszny poczęstunek. Sponsorzy przekazali pieczywo, słodkości, napoje i upominki za udział w konkursach. Na stołach były dania ciepłe i przekąski. Uczestnicy zabawy mogli wziąć udział m.in. w konkursie śpiewania i tańca. Zabawa była wspaniała.

Arkadiusz Madej

karnawałowo w Parmie

W czwartek 28 stycznia grupa uczestników WTZ ze Skierniewic bawiła się na balu karnawałowym w WTZ w Parmie.

Na balu byli również podopieczni WTZ z Urzeczca i Żychlina. Gospodarze przygotowali drobny poczęstunek dla zaproszonych gości: kanapki, chipsy, paluszki, ciastka, krakersy, kawę herbatę, zimne napoje. Były wspólne tańce, pląsy i hulanki przy muzyce z płyt CD. DJ-em był jeden z uczestników WTZ w Parmie. Zabawa odbyła się w sali rehabilitacyjnej.

Każdy uczestnik balu dostał drobną pamiątkę związaną z Łowiczem lub powiatem łowickim. Grupą ze Skierniewic opiekowali się psycholog Danuta Czerwińska oraz kierowca Marian Płużka.

Tomasz Trębski

konkurs w Tomaszowie

Dnia 11 grudnia w Tomaszowie Mazowieckim odbył się konkurs na świąteczne słodkości zorganizowany przez Warsztat Terapii Zajęciowej w Tomaszowie Mazowieckim.

W konkursie brały udział pracownice gospodarstwa domowego WTZ z woj. łódzkiego. WTZ w Skierniewicach otrzymał trzecie miejsce za wypiek chatka z piernika przygotowany pod kierunkiem Marianny Filipek. Chatka była wyśmienita. Pracownia została nagrodzona dyplomem i aniołem z masy ceramicznej oraz aparatem fotograficznym.

Marek Smolarek

w Dąbrowie

15 stycznia grupa uczestników WTZ wraz z opiekunami pojechała na XVIII Międzypowiatowy Przegląd Szopek Bożonarodzeniowych zorganizowany przez Dom Pomocy Społecznej w Dąbrowie.

Na uroczystości byli przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Nagrodę Dyrektora Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi otrzymał DPS z Brzezin, nagrodę starosty brzezińskiego ŚDS z Główna, nagrodę wójta gminy Jeżów DPS z Lisowic. Publiczność nagrodziła szopkę zrobioną przez mieszkańców DPS w Wiśniowej Górze. Uczestnicy Przeglądu otrzymali pamiątkowe dyplomy za wykonane przez siebie szopki bożonarodzeniowe. Grupa teatralna „Limpa” z DPS w Dąbrowie przedstawiła spektakl słowno-muzyczny pt. „Na rozstajach nadziei i wiary”. W sali telewizyjnej odbyła się dyskoteka.

Paweł Majewski



fot. Monika Piwowaron

policjantki w warsztacie

Po strażakach z Ochotniczej Straży Pożarnej w Skierniewicach przyszła pora na poznanie pracy policjantów z Komendy Miejskiej Policji. Spotkanie uczestników i pracowników Warsztatu Terapii Zajęciowej z policjantkami zaaranżował instruktor Zbigniew Włodarczyk.

Policjantki: mł. asp. Małgorzata Białkowska i st. sierż. Marzena Kunat z Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach gościły w warsztacie 7 grudnia. Policjantki opowiedziały o swojej pracy, o poszczególnych wydziałach policji i o tym, czym one się zajmują. Policjantki mówiły także o zagrożeniach, takich jak kradzieże i rozboje oraz co zrobić, gdy znajdziemy się w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia oraz wtedy, kiedy jest się świadkiem wypadku bądź przestępstwa. Podczas spotkania była możliwość zadawania policjantkom pytań, z czego uczestnicy spotkania chętnie skorzystali, uzyskując odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Po spotkaniu policjantki zwiedziły pracownię WTZ.

Tomasz Skoneczny

humor

O

BOGUSŁAW PUZIO

Żona żali się do męża:

- Czesławie, jak to jest, że nigdy razem nie wychodzimy?
- No dobra, jutro opróżniam szambo, wezmę cię ze sobą.

Mąż wraca nad ranem do domu i od progu dostaje wałkiem w łeb. Gdy trochę doszedł do siebie, żona objęła go i zaczyna płakać.
– Zeniu, przepraszam, zupełnie zapomniałam, że dziś miałeś nocną zmianę.

Przedszkole. Jasio zaczyna zrzucać z półek zabawki.

Pani go pyta:

- Co robisz, Jasiu?
- Bawię się.
- W co?
- W „Cholera, gdzie są klucze od samochodu”.

- Pieniądze nie dają szczęścia, całe życie oszczędzałem, mam miliony, a nie jestem szczęśliwy
- A próbowałeś wydawać?
- A to trzeba?

Kumpel do kumpla:

- Nienawidzę jak baby na mnie rano krzywo patrzą w autobusie, że ja sobie siedzę, a one stoją. Tylko że one całą noc spały, a ja wtedy chlałem.

Mąż woła z łazienki do swojej żony blondynki:
– Kochanie, gdzie mój ręcznik?
– Oj, nie marudź, wytrzyj się mopem.

Syn pyta ojca:

- Tato, czy ja jestem adoptowany?
- Synu, pomyśl przez chwilę. Czy gdybyśmy z matką mogli wybierać, to wybralibyśmy takiego głaba?

Mąż zmęczony wraca do domu i pyta żonę:

- Kochanie, co dziś na obiad?
- Ziemniaki w mundurkach.
- Ale przecież dziś jest święto?
- Ale to ziemniaki w paradnych mundurkach!

Z CZYM KOJARZY SIĘ NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ?

- ☐ niezależność
- ☐ inteligencja
- ☐ edukacja
- ☐ prestiż
- ☐ energia
- ☐ łatwość
- ☐ nowatorstwo
- ☐ osobowość
- ☐ samowystarczalność
- ☐ pieniądze
- ☐ rozum
- ☐ aktywność
- ☐ wiedza
- ☐ nowoczesność
- ☐ innowacyjność
- ☐ niesamodzielność
- ☐ izolacja
- ☐ egzystencja
- ☐ pomoc
- ☐ emerytura
- ☐ łóżko
- ☐ niezrozumienie
- ☐ osobliwość
- ☐ schorzenie
- ☐ proteza
- ☐ renta
- ☐ aktywizowanie
- ☐ wózek
- ☐ nadzieja
- ☐ integracja